

Spotkał się kot z zającem. Najpierw przyjaźnie obgadali, co u nich słyhać, poplotkowali nieco, aż zając wyznał:

- Wiesz, kocie? Lubię sobie poskakać.

- Ja też, bracie. Za myszkami albo za ptaszkami.

- Ja to nie, najwyżej z kępki trawy na kępkę.

– A mówię ci, jak uciekają te gryzonie. Albo spłoszone ptaki nie zdążą machnąć skrzydłami, a ja je cap, i po nich.

– Mlecz mi najbardziej smakuje, koniczyna też, ale mlecz to rarytas.

– Ostatnio jeden wróbel już odleciał, ale i ja wyskoczyłem, i go w powietrzu zębami. Zwalilem się na glebę z nim w pysku, poobijałem, ale warto było. Tylko wnętrzności wyplułem.

– Kiedyś byłem na polu kapusty, ale to za czasów, gdy jeszcze rolnikom opłacało się ją uprawiać. Co to była za uczta.

...

Minęło trochę czasu.

...

– Ty, zając, a co ty mi tu gadasz o jakichś roślinach? Rośliny to ja zjadam, gdy chcę zwymiotować. Kawalek kwiatka i zaraz zwracam.

– Gdybym zjadł mięso, to całymimi dniami bym je trawił. Trawa, komosa, mlecz, koniczyna, to jest to!

– Zając? Ty nie wiesz, co dla ciebie dobre! Masz jeść mięcho, będziesz silny! Będziesz panem świata!

– Ale ja nie chcę być panem świata, zwykłe kicanie mi wystarcza. Ty też pomyśl, aby być łagodniejszy.

– Zielenina. Co to w ogóle jest? Równie dobrze mógłbyś jeść piach! Masz jeść mięso, rozumiesz?

– Wiesz co? Masz rację. – Zając odwrócił się i pokicał w swoją stronę.

Który miał rację?

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

AntoniGrycuk, dodano 12.03.2019 10:14

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.